

Caloroczny abonament na TRZECI

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na

N. 24 fr. 7, na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza

za opłatą 5. entymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue Suger n. 3. à Paris.

TRZECI MAJ.

30 GRUDNIA 1845.

Z niniejszym Numerem kończy się CZWARTY ODDZIAŁ, ROK VI naszego Pisma. — Szanowni Prenumeratorowie, którzy nie uiszcili się z opłaty, a którzy życzą sobie nadal nasze pismo trzymać proszeni są o nadesłanie takowej w ciągu Stycznia 1846 roku, inaczey z Listy prenumeratorów wypuszczeni zostaną.

WIADOMOSCI Z RZYMU.

Po długim oczekiwaniu, dowiadujemy się nakoniec stanowczo o pobycie Mikołaja w Rzymie, i lubo niespodziewaliśmy się aby Car po tylu ciosach zadanych Kościołowi katolickiemu, ośmielił się stawić przed Jego głową, z pewnych jednak źródeł i z ulgą na sercu donieść możemy, że z tej, nieproszonej wizyty Cara Kościół wyszedł zwycięzki, że Ojciec Święty znalazł się w obec niego z tą wysoką godnością jaka przystoi na Pasterza trzody Chrystusowej, na świętobliwego Kapłana wzniesionego po nad marność ziemskiej pychy, upominającego się o swoje owieczki, przemawiającego głosem prawdy do zakamieniałego w grzechach tyra.

Opinia publiczna nie była na to przygotowana. Od dawna powolne Moskiewie organa a za nimi zmylone i inne pisma publiczne, kazaly nam przewidywać tryumfalny niejako, upakarzający dla Kościoła katolickiego, przy huku dział i oświeconej kopule Watykanu, wiażd Cara do Stolicy Chrześcijaństwa. Przewrotna polityka nieomieszkała zapewne wszelkimi siłami roznosić w Polsce tej pogłoski, w nadziei przerażenia umysłów, i aby zachwiać tym obrazem naszą wiarę i ufność w stałość Ojca Świętego. Gdziekolwiek więc słowa nasze dolecały niech się pocieszą dobrzy Polacy, niech się dowiedzą że w tych Moskiewskich doniesieniach nie było najmniejszej prawdy, że Ojciec Święty pozostał pamiętny na cierpienia najwierniejszej ze swoich córek Polski.

Ojciec święty gdyby się chciał być jako monarcha świecki ściśle stosować do przyjętej między panującymi etykiety, posłałby był goszczącemu u sąsiedniego Monarchy Carowi, zaproszenie do swojej stolicy, zaproszenie o które się Pan Butenief niejako dopominał: nie uczynił tego wszakże, bo mu niepozwalała pamięć na krzywdy zadane przez Niego Kościołowi. Lubo kiedy Car sam oznajmił życzenie widzenia się z Ojcem świętym, a życzenie to poparł ważnymi powodami, niebyło już w mocy Ojca świętego pomimo całego zapewne wstępu ku barbarzyńskiemu prześladowcy, odmówić mu wstępu do swojej stolicy; — nieprzypuścić Go do swojej osoby, bez potrącenia samych już względów na srogie cierpienia katolików w Polsce.

Z pewnością jednak donieść możemy, że przyjęcie Cara w Rzymie nie wyszło z karbów najmniejszej, najcisłej, a może mniej jeszcze jak scisłej etykiety dworskiej. — Przy wieździe Jego, przez pięć dni jego pobytu w Stolicy, ani jeden wystrzał, ani jedna feta, ani najmniejsza iluminacja nigdzie go nie powitały; — wyższe klasy towarzystwa pozamykały się, a sam żywy lud włoski, który ma o nim wyobrażenie że to jest najpotężniejszy, najbogalszy i najokrutniejszy z monarchów spoglądał tylko na niego z surową ciekawością. — Ojciec święty nie przestąpił scisłych granic grzeczności, nie wyszedł dalej na jego spotkanie jak przepisywała dworska etykieta — nie oddał mu nawet wizyty jak byłby zapewne zroził innemu Monarsze.

Podczas konferencji która odbyła się w gabinecie Jego świętobliwości i trwała blisko półtorej godziny, a której przytomni byli hrabia Butenief i kardynał Akton, miał Car usłyszeć z ust Ojca świętego wyrazy prawdy jakie nigdy zapewne nie obily się o jego uszy; jak męczennicy polskich, jak liczny lud w ciężkich kajdanach, odbił się w piersi Ojca świętego i przemówił do despoty przestroga niebieskiego napomnienia. Car chciał się wypierać — Ojciec święty pokazał mu oskarżające dowody; a gdy Car składał się na rossyjskie prawa, Ojciec święty z powagą kazał umilknąć tym nędznym pobudkom zmiennych i od kaprysu despoty zależnych praw jego, przed wiecznymi prawami Najwyższego, i zaklinał Cara na zbawienie Jego duszy, na sąd gniewu Bożego by opuścił drogę nieprawości.

Rok VI. Oddział IV.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 3/4, cwieterczna 4 sz.

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstr.) 29) Bruxelles.

Jakże ów dumny Mikołaj przyzwyczajony trząść milionami ludi, a co ufny może w potęgę złota i intryg spodziewał się widzieć na swój wjazd oświeconą kopulę Watykanu, musiał uczuć się gorzko upokorzonym na takie przyjęcie. On, despota samowładny, musiał przyznać wyższość cnoty, musiał się tłumaczyć i słuchać wyrzutów, musiał nagłony, z niepojętą dla nas nawet uniżonością, albo zdrażliwym podstępem, całować ręce słabego starca, i głęboko upokorzony w duszy, nie nie uzyskawszy, opuścić Rzym pośród milczenia ludu, i wymownej obojętności wyższego duchowieństwa i rzymskiej arystokracji

Sympatja dla Polski Swiata Katolickiego.

Wiadomy już iest naszym czytelnikom adres młodzieży Francuzkiej podany Xięciu Adamowi podczas bytności w Paryżu xieni Mieczysławskiej — i świetne przyjęcie jakie tawielebna męczennica wszędzie po drodze swojej do Rzymu, równie jak u stóp Watykanu znalazła. Nowe znowu odbieramy dowody współczucia dla naszej sprawy w rocznicę Listod. Insurek. W Paryżu po ukonczeniu jak zwykle nabożeństwie, zgromadzona w kościele Sgo Rocha Emigrację błogosławił proboszcz tej królewskiej parafij, zajmujący wysoki szczebel w hierarchji francuzkiego duchowieństwa. W Nimes całe miasto wzięło żywy udział w obchodzie tam Polskiej uroczystości, i donoszą nam ztamtąd że przyzgodzonych tam z całego departamentu Polakach, w obec licznie zebranego w kościele katedralnym ludu, całego duchowieństwa i młodzieży szkolnej obojey płci, tawieczny kanonik zakończył nabożeństwo żalobne za dusze poległych w powstaniu Listopadowem przemową, w której wystawiał Polskę uciśnioną przez Nerona gnębiiciela Jej narodowości i wiary, i oplakiwał los męczennicy i męczenników Polskich cierpiących po więzieniach i dalekich wygnaniach. — Najwymowniejszym jednak dowodem jest świeżo wydany List Pasterski który poniżej umieszczamy w treści.

List Pasterski.

W liście Pasterskim z dnia 21 Grudnia 1845 r. na ten przedmiot umyślnie wydanym, Arcy-Biskup Paryzki przypomniałszy że nie dawno polecał modlitwom wiernych Anglji, gdzie Opatrzność pozwala nam być świadkami powrotu do jedności Kościoła wielu znakomitych w tym kraju ludzi, i spodziewać się, mimo ciężkich jeszcze przepraw, coraz ogólniejszego tamże zakwitnięcia prawej wiary, tak dalej się wyraża:

« Dziś, inny kraj, inni bracia nagłeni inną wcale potrzebą i ciśnieni niebezpieczeństwy srozszerzeni, udają się do was. Przychodzę w imieniu katolików polskich, w Paryżu obecnych, prosie was o modlitwy za Polskę. Ci którzy, daleko od Ojczyzny cierpią wygnanie, mniej zaiste są godni pożalowania jak pozostali w ich nieszczęśliwym kraju bracia, wystawieni na utratę wiary, i na zerwanie, często mimo wiedzy niemal, więzów które ich łączą z liczną katolicką rodziną.

« Ile oliar, ile cierpień ponieść muszą, by pozostać wiernymi! Prośmy Boga aby im dał po temu siłę, aby ich wspierał w tak niebezpiecznej walce i zwycięstwem obdarzył. Nie wątpię iż odpowiecie tej nowej, do wiary i modlitw waszych odezwie mojej.

« Wszystkie potrzeby i uczucia swoje Kościół przekłada Bogu w modlitwie. W spokoju modlitwa jest jego czasem najdroższym; w walce jest mieczem; w niepowodzeniu, nadzieją; po zwycięstwie, najpiękniejszą pieśnią pochwalną.

« W obec okrutnych prześladowań których opisy dochodzą nas, zakrwawiły się wszystkie serca katolickie. Lecz modlitwa wróci nam, wśród samęże goryczy, pokój. Będziemy się modlić i wierzyć w sprawiedliwość i dobroć Boga. Sły Augustyn naucza że Bóg zsyła prześladowanie jednym na karę, innym na wyprobowanie, innym jeszcze dla zapewnienia im przedszego uwieńczenia w chwale.

« Jeżeli pomiędzy braćmi naszymi w Polsce, są których Bóg chce ukarać, modlitwa nasza uczyni ich posłusznymi na surową naukę nieszczęścia; jeżeli prześladowanie ma ich tylko probować, modlitwa nasza sprawi iż je znajdować będą mniej

bolesnym a więcej pożytecznym; a jeżeli Bóg, w tej okoliczności daje nowych Kościołowi swemu męczenników, to modlitwa nasza pójdzie z nimi do Nieba, gdzie nawzajem za nas modlić się będą.

« Zapraszam więc wszystkich księży tej Diecezji, którzy się w tém uczuciu połączyć zechcą, aby na intencją wyżej wyrażoną, ofiarowali mszę świętą raz jeden przynajmniej, wszystkie zaś dusze wierne aby przyjęły jedną lub kilka komunji. — Boże daj aby bracia nasi utrapieni doznali raz jeden więcej, że nie modlitwie oprzeć się nie zdoła! »

(podpisano) *Dyonizy, Arcy-biskup Paryzki,*

Dziennik Narodowy poświęca trzy obszernie artykuły uwagom nad mową Xięcia; przedmiot poważny i tak żywo dotyczący sprawy Narodowej, że zasługiwał ze strony piszącego na mniej wątpliwe okazanie dobrej wiary i znajomości przynajmniej elementarnych pojęć polityki, aniżeli zdołaliśmy odkryć w jego artykułach. — Pominęlibyśmy jednak brak ugodności i wcale nie brałi za złe Dziennikowi Narodowemu komentowanie wyrazów Xięcia, bo te publicznie wyrzeczone stają się własnością Narodu; gdyby piszący wyraźnie i z dobrą wiarą był pokazał; czego zapewne cała czytająca publiczność miała prawo wymagać po nim w tym razie; co miał na celu siląc się na krytykę wysokiego człowieka stanu: gdyby był przynajmniej dobitnie pokazał stanowisko z jakiego się zapatrywał na mowę Xięcia; a rozbiór jej odniósł w rezultacie do wyświeccenia jednej z ważnych prawd politycznych. Nieznalazszy tego w zwyż wymienionych artykułach nie widzielibyśmy potrzeby odpisywać na nie, w czem sam Autor już nas wyręcza, niejednokrotnie w ciąg swoich uwag krzyżując się z sobą, i zbijając własnym piórem; sądzimy jednak że odpowiadając na śmieszne zarzuty czynion: Xięciu będziemy mogli zarazem sami wytłumaczyć się jak pojmujemy stanowisko Władzy w obec Narodu i społecznych jego reform.

Pomijamy to co się Dziennikowi Narodowemu podobalo powiedzieć i dowolnie jako niewątpliwe przytoczyć, mówiąc o przymiotach duszy Xięcia. Oswojeni już jesteśmy z tymi pociskami na Jego osobę — nie nowy dla nas widok nierozumu politycznego i drobnych passji czy to przemawiających tonem Robespierowskim, czyli przeczornie obwijających się w miądowe słówka. Niemamy zamiaru ani potrzeby występować w obronie charakteru Xięcia, bo któż co uważnie się wpatrzył w całe Jego życie nie są w stanie doścignąć pociski żadnego dziennika: zwrócimy więc głównie uwagę na sposób, w jakim Dziennik Narodowy ocenia polityczną myśl Xięcia.

Naprzód niewiemy dla czego Dziennik Narodowy sztucznie zawile i niezrozumiale swoje artykuły natytułował uwagi nad mową Xięcia Czartoryskiego. — Nie są to albowiem uwagi nad tém co Xiąże mówił, a co ten ostrożny dziennik znalazł zapewne nie bardzo przystępne dla krytyki; a raczej uwagi, zarzuty, pomysły Dzienn. Narodowego następczone z powodu mowy Xięcia; często jedne drugim sprzeczne, a ciemne, a przeplatanie szluznie rozstrzelonymi ogólnikami i solizmatami. — Uwagi bezbarwnego jakiegoś filozofa, co przezornie trzymając się na ustroniu zdala od wszelkich robót pośród Emigracji pracującej nad własnym i kraju uorganizowaniem, z flegmą sobie gra w słówka, i nie szczędzi krytyk i dalekich domysłów, ale czynnej i niedwóznaczej pracy w kwestji, której sam jednak ze względu na czas przyznał już pierwszeństwo; to jest w kwestji Władzy.

Xiąże po gruntowném zbadaniu istotnych usposobień Narodu, przekonawszy się że ziarno społecznej reformy zaszczerpione przez Konstytucję Trzeciego Maja, a dojrzałe wśród długich cierpień Narodu, przyjęło się pośród niego i wydało już swój plon; stanowczo się oświadcza za potrzebą uwłaszczenia klasy włościańskiej, — nadał ostateczną sankcję tej części społecznej u nas reformy, — wskazał Narodowi jej dojrzałość w Polsce, dopełnił obowiązku ze swego stanowiska, a jako jedyna dziś moralna władza Narodu, oświadczył tém samem, że nie inaczej ją sprawować pragnie jak tylko w duchu oświeconej większości Narodu, a w interesie rzetelnego dobra całej jego masy.

Poważne to przyznanie o ile może rozradować serce każdego polaka, jako dowód moralnego postępu kraju; o tyle postęp ten samemu Xięciu uprzyła z drogi liczne zawady podając mu już możliwość; bez obawy obrażenia przeważnych interesów krajowych; otwartego wyznawania i przeprowadzania reformy rozpoczętej przez wielkich Dziadów swoich Michała i Augusta Czartoryskich, a stwierdzanej przez niego samego przykładem i ojcowskiem względem wiejskiego ludu postępowaniem, na długi czas przed Listopadowém powstaniem, wtenczas kiedy nie jeden może z zagorzałych dziś Ultra-Republikanów i Ultra Demokratów byłusiebie Despotą na małą skalę; kiedy redaktorowie dzien narodowego niezdolni czy niechętni przyznać z kąd wyszła inicjatywa,

z której wypłynęła następnie myśl o uwłaszczeniu wiesniaków; dowolnie upatrzonym przez siebie w Xięciu przywarom duchowej Jego organizacji, przypisują to co jest skutkiem głębokiej mądrości — zarzucają mu że dąży za Emigracją kołmi które z przepręgu po jej przejeździe na gościncu politycznym wracają; niepomi że kiedy Xiąże idąc torem i posuwając naprzód dzieło wielkich reformatorów konstytucji Trzeciego Maja, owego źródła wszelkiej u nas społecznej naprawy; nie w teorii ale w praktyce już był Ojcem ludu; Oni Redaktorowie Dziennika Narodowego nie marzyli nawet zapewne otém co to są społeczne reformy.

Jakkolwiek wedle politycznego rozumu Dziennika Narodowego oświadczenie Xięcia miało być zapóźne, nie podpada żadnej wątpliwości że skutki Jego okaza się zbawienne — że usunie ono do reszły przesyady — że musi przyczynić się do ostatecznego zgromadzenia koło Jego pozycji wszystkich interesów Narodowych, że uprzyła nakoniec zawady które przeszkadzały zjednoczeniu umysłów w Emigracji i Kraju około Władzy, z czego jednak, sądząc z ciągłych w tym przedmiocie Jeremiasz Dziennika Narodowego, moglibyśmy wnosić że On równie z nami cieszyć się powinien. — Ale Dziennik Narodowy na to tylko podobno mówi o Władzy aby wątpliwością swoją godnie reprezentował niedolestwo ludzi półśrodków których mianuje się być organem — aby martwym oporem biernej Anarchji, zaważał jednej możebnej dziś Władzy — a tém samem stał na przeszkodzie czynowi o który niby domaga się u Niej. — Aby, przyznawszy że dwie są tylko podobne w Polsce Władze i Stronictwa — Republikańskie i Monarchiczne, obie na przemiany chwalił i ganił. — Aby po za ciemnymi omówieniami krył lekliwość i bojaźń skompromitowania się, po której wzory nie chodził zapewne do Anglii, gdzie cywilna odwaga jest pierwszym obowiązkiem Obywatela. — Aby uciekłszy się do Ołtarza wyłącznie, wtenczas dopiero obiecywał uiszczyć się jako dobry katolik ze swoich obowiązków względem Świeckiej Władzy, kiedy ta uzyska przyznanie całego Narodu i potwierdzoną zostanie Sankcją nowo uwłaszczonej klasy Włościańskiej; — to jest wtenczas, kiedy Naród zdobędzie już swoją niepodległość i wewnątrz siebie się urządzi, a polityczne prace Dziennika Narodowego nie na wiele się już Krajowi przydadzą. Niedziw więc że Dziennik Narodowy stosownie do tej drobnej *Polityki*, nie mogąc nie znaleźć do zarzucenia istocie słów Xięcia, usiłuje przynajmniej osłabić i choć w jakiej części zneutralizować dobre wrażenie jakie mogło sprawić w Narodzie, tak wybitne oświadczenie się Xięcia. Rzucając na nie cieni po-dejrzenia — oskarżając o niewczesność, zarzucając że Xiąże *niedługo chociaż niezupełnie późno* oświadcza się w tej kwestji. — Żądając że kiedy się opóźnił z przewidzeniem myśli Emigracyjnej, to niechże ją wyprzedzi, niech poprzodkuje czynem. — A znowu na inném miejscu powątpiewając czyli wystarczą Xięciu siły, aby zatknąć sztandar z prawdą, i tak wysoko go podnieść aby cały Kraj go dojrzał i uwierzył że to jest *pierwszą kardynalną Jego myślą*, (słowa Dziennika Narodowego.) To znowu zarzucając Xięciu że mówiąc o uwłaszczeniu, niedodał wyrazu *bezwarunkowo*, chociaż sam później następcza myśl o wynagrodzeniu właścicieli gruntów za pomocą Narodowego długu i następcza Xięciu przykład Anglii, a w następnym znowu artykule daje się słyszeć że « u ostrożnych i bojaźliwych Anglii zwykle jest na przykładzie ». — Przyznając Xięciu ostrożność, ogieślność wszechstronną, z jaką podejmuje i ogłasza swe zasady, a która daje rękojmią prawdziwości obecnych Jego usposobień — nieugiętość wierną tej dewizie: *non revertendum dum at terminos perveneris*, a z drugiej strony oskarżając Xięcia o brak przymiotów niezbędnych dla rządzącego. Domagając się u Niego jako u Władzy o czyn, o poparcie swego oświadczenia, co najrychlejszemi i najmocniejszymi dowodami a to dla tego, aby kto jako ostatniego z przybyłych nie posądził o wątpliwość. Domagając się czynu od Xięcia a więc, przyznając mu *tém możność* i posiadanie władzy, a jednak nie dając tej władzy czynnego poparcia od siebie. — To znowu zaprzeczając Xięciu władzy *a którą mu w tułactwie, cnoty, zasługi przeznaczały* » jak sam jednak przyznaje Dziennik Narodowy, ale której nie osiągnął nieprzewidzawszy wcześniej kwestji rozstrzygniętych przez Emigrację (??) Z drugiej znowu strony doradzając Xięciu jak gdyby istotnie uznawał Jego władzę, aby Xiąże niepoprzestając na oświadczeniu się za uwłaszczeniem wiejskiego ludu, wyniósł tę myśl nad wszystkie inne, wszystkie uczynił Jej podrzędnymi, *aby kazal* na czas zarliwym swoim stronnikom unikać, zatrzymać się w robotach około Władzy, jak gdyby uznawanie Władzy, nie pomagać do przyspieszenia czynu a zatem i uwłaszczenia włościan, ale przeszkadzać jej w czem miało; co jednak nieprzeszkadza Dziennikowi Narodowemu w następnym swoim artykule, na początku zaraz przyznać że w *stosunku czasowym pierwszeństwo trzyma Władza na tułactwie*.

Tak częste z sobą samym sprzeczności, taka usilność aby ni-

gdy jasno swojej myśli niepowiedzieć, tyle grzecznych omówień ostaniających dwuznaczne wyrażenia, dają nam prawo wnosić albo brak dobrej wiary ze strony dziennika narodowego, albo zupełną nieświadomość stanowiska jakie władza powinna zajmować w obec społecznych reform Narodu. — Jakież albowiem jest główny przeciw Xięciu zarzut Dziennika Narodowego, o to że Xiąże nie uprzedził Emigracji w stanowczym oświadczeniu się względem uwłaszczenia ludu wiejskiego. — Ale jakże się dzieje we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach gdzie chodzi o jakąkolwiek reformę, a tém bardziej o reformę materialnie dotyczącą interesu jakiej klasy. Oto projekt do reformy rodzi się zazwyczaj wśród narodu, uczucie jego potrzeby wychodzi na jaw i szerzy się za pomocą słowa i druku, póki nie do, rzęje i nie wzrosnie tak że przybiera formę oficjalną, i wtenczas a nie wprzód i to po gruntownym uznaniu rzetelnej jej potrzeby, władza wprowadza taką reformę w życie narodu, uprawniając ją swoją sankcją. Władza jako wyobrażenie zbiorowych sil i uczuć narodu może być, skoro upatruie w tém jego dobro, więcej skłonną do tej lub owej teorii społecznej, może ją ubocznie propagować wśród niego jak to czynili w Polsce twórcy Konstytucji Trzeciego Maja, ale niema prawa wyprzedzać woli narodu, — gdyż obowiązkiem tu Władzy jest tylko kierować jego usposobieniami, nie zaś narzucać mu swoje przekonanie; i na tém właśnie zależy mądrość Władzy, aby tam tylko używać swojej sankcji, gdzie pozna nietylko użyteczność reformy, ale nadto jeszcze ogólne do niej w narodzie usposobienie. — To więc co Dziennik Narodowy kładzie na karb słabości Xięcia jest dla nas właśnie dowodem głębokiej mądrości, — owej wszechstronnej Jego oględności którą samże dziennik narodowy pomimowolnie musiał mu przyznać. Chyła że pismo to stosownie do wyznanej przez siebie zasady o reformach wdycha za despotyzmem, coby je jak to się już dzieje w nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie, *per saltum* przeprowadzał. *Per saltum*, to jest, wedle własnej fantazji nie poradziwszy się pierwzej potrzeby i usposobienia Narodu. Łatwo mogliśmy z historią w rękę dowieść Dziennikowi Narodowemu że podobne reformy *per saltum*, czego przykładem rewolucja Kromwela którą sam cytuje, równie jak rewolucja francuzka 93 roku zawsze się później wstecz cofnęły; — ale po cóż mamy tyle mówić o reformie, o tém co już dziś w publicznej w Polsce opinii jest dokonaniem; kiedy nam naprzód Ojczyzny potrzeba, kiedy nam potrzeba *Insurekcji a nie Rewolucji*. — Nie społecznej reformy *per saltum* jakby sobie życzył Dziennik Narodowy, ale *powstania per saltum*, powstania do którego pierwszym warunkiem jest Władza. — Wielebyśmy tedy jeszcze mieli do pomówienia z Dziennikiem Narodowym o tém, dla czego on r. czej wszelkimi innemi kwestjami chętniej się zajmuje, — religiją i uwłaszczeniem, a nie przystąpi szczerze do rozstrzygnięcia tej najpierwszej, najważniejszej dziś kwestji o Władzy. — Brak miejsca przymusza nas zostawić to do przyszłego naszego przeglądu dzienników.

Dzien S^o ADAMA.

Dnia 24 h. m. w Święty Adam, wszyscy obecni w Paryżu Członkowie Trzeciego Maja i liczni wszelkich opinii Polacy, pospieszili jak zwykle w tym dniu, złożyć Xięciu Adamowi gorące swoje życzenia. Zgromadzeni w Kaplicy Sióstr Miłosierdzia na wyspie St-Louis nicopodal Hotelu Lambert, rozpoczęli Oni ten dzień tak uroczysty, tak obfity z kąd innad dla tularstwa Polskiego w rozrzucające pamiątki przeszłości, we wspomnienia Ojczyściej Ziemi, łącząc się z Naczelnikiem swoim i dostojną Jego Rodziną we wspólnych modłach za Polskę.

Xiądz Kapelan Kamocki odprawił Mszę świętą, której towarzyszył z wielkiem zadowoleniem przytomnych a mianowicie Rodziców, chór Panien ze szkoły pod opieką Xiężnej. — Przy **Xiężnej** można się było przekonać jak dzieci te, są w każdym kroku przedmiotem najczulszej i najtroskliwej opieki — jaka wesołość i zdrowie maluje się na tych młodych twarzach — jak macierzyńska ręka kieruje ich strojem, jak nieodstępnie od łagodnych przepisów, a rządząc miłością, niemniej jednak przestrzega ścisłego porządku; — jak umie uczynić naukę łatwą. — Kilka miesięcy temu na Świętą Annę słyszeliśmy te same dzieci śpiewające na chórze, było to wkrótce po otwarciu szkoły. — Niektóre z tych Paniek chowane wśród dzieci francuzkich, bardzo niedokładnie albo wcale nawet nieznały Ojczystego języka. — Zgodność w śpiewie lubo zadziwiająca już wtenczas na krótki czas nauki wiele jeszcze zostawiała do życzenia — ale dziś jakaż różnica! — jak wzmocnione głosy, jaka czystość tonów, jaka zgodność — a co najwięcej zapewne cieszy Rodziców i Nauczycieli, jak znakomity postęp w języku Polskim. — Tułaczki wyszli z tej Kaplicy na wskrós przejęci rzewnym uczuciem, niewinne te jakby Anielskie głosy, żalostnie się odbiły w głębi ich serc, — trąciły tam o dawno zapomniane strony. — Po piętnastu latach cierpień i tęsknoty przyniosły im wraz dobrze

znajomymi pieniami wspomnienie szczęśliwych chwil — obrazy Ojczyściej Ziemi i ukochanych osób; — nie jedno może zasiały w sercach dobre ziarno poprawy i zgody; — bo kiedy zabrzmiały na chórze nie jedna cicha łza zrosiła twarde żołnierskie lica. Po Święty Boże, odśpiewano na zakończenie nabożeństwa Modlitwę ułożoną na tę uroczystość, przez Pana Tomasza Augusta Ołizarowskiego, którą przyłączamy tu w osobnym odbiciu: wspaniałą i ledwo ustępującą prostocie i rzewności wiersza, ułożył do niej muzykę Pan Soliwa, któremu należy się od Emigracji wdzięczność, za tak szybki w wokalne muzyce postęp młodych uczeniów Polskich.

Po nabożeństwie Półkownik Felix Breański Dyrektor Główny Towarzystwa Trzeciego Maja, udał się do Hotelu Lambert na czele obecnych członków towarzystwa i składając w ich imieniu życzenia Xięciu, przemówił w kilku wyrazach które tu w treści pozwalamy sobie przytoczyć. Xiąże mówił Półkownik Breański « przychodzę tu jako Dyrektor Główny związku Trzeciego Maja w imieniu znacznej liczby Jego wyznawców rozrzuconych po Europie Afryce i Ameryce wynurzyć Waszej Xiążęcej Mości zapal z jakim dziękujemy Opatrzności za zachowanie Xięcia przy tak czeststwie zdrowiu, i błagamy ją aby ten stan w jak najpóźniejsze lata przedłużała. »

« Wasza Xiążęca Mość jako moralna Władza Narodu dałeś już publicznie swą sankcją wyrobioną w massach opinii uwłaszczenia wieśniaków Polskich. — Oświadczyłeś się za czynem, a że czyn wyni agaludzi i ofiar, pospieszam przeto na wiazanie w dzień imienia Waszej Xiążęcej Mości złożyć na Ołtarz Ojczyzny pod rozporządzenie Xięcia, życie mnogich wyznawców związku który mam honor reprezentować, równie jak przyszłe nasze imię bo jesteśmy przekonani że w walce której na hasło Waszej Xiążęcej Mości oczekujemy, wszystko do Ojczyzny należy. » W addressach z różnych stron na moje ręce przesłanych które tu składam Waszej Xiążęcej Mości jest potwierdzenie tego com dopiero oświadczył. Tu Dyrektor Główny złożył w ręce Xięcia addressa od wielu Stowarzyszeń które Xiąże uprzejmie przyjął.

Oswiadczenia.

Orleans dnia 30 Listopada 1845

Tyloletnie deklamacje i konspiracje nie skutku nie przyniosły oprócz wielu ofiar nieodżałowanych — Nadto podzieliły nas na liczne odcienia. — Przekonany długim doświadczeniem że Emigracja niepotrafi inaczej odpowiedzieć swemu powołaniu jak tylko uznając jedną Władzę Narodową bez której nie ma z rejonami odrodzenia naszej Ojczyzny, oświadczam iż uznaje za pożyteczną dążność Trzeciego Maja i łączy się do szeregów tych którzy w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego uznają Władzę Narodową. — Wszelkie zaś podpisy moje poprzednie w innych towarzystwach odwołuje i za nieważne uważam.

Jan Glowicki p. porucznik.

Nimes, d. 9 Grudnia 1845 roku.

Przekonani po długoletnim doświadczeniu na Emigracji, że był nasz wskrzesić i zgodę w Polsce ustalić sama tylko mogłaby władza Monarchiczna, którą jeden wśród Narodu Xiąże Adam Czartoryski reprezentuje dziś krajowi w swojej Osobie.

Przekonawszy się oraz już dostatecznie że wszystkie inne partje Emigracyjne nic dobrego dla kraju nie zrobiły i nie są w stanie zrobić; i w nadziei skuteczniejszego dla Ojczyzny pracowania, oddajemy się pod rozporządzenie Władzy Narodowej w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego, któremu wierność i posłuszeństwo nasze w rzeczy publicznej przyrzekamy, pragnąc aby głos nasz trafił do przekonania wszystkich naszych towarzyszy broni.

Kamiński Antoni, Kamiński Andrzej, Bordkiewicz Franciszek, Dawidowicz Alexander, Woźniak Michał, Michałowski Stefan, Wróblewski Ignacy, Marcinowski Tomasz.

KOMITET OGÓLU EMIGRACJI POLSKIEJ W LONDYNIE DO EMIGRACJI POLSKIEJ.

Stosownie do przedstawienia przez wielu ziomków do Komitetu uczynionego względem przedłużenia czasu, do składki na upominek dla Lorda Dudley Coutts Stuart oznaczonego, Komitet postanowił zbieranie składki tej do dnia 31 Marca 1846 r. przedłużyć; w którym to terminie listy subskrybcyjne ostatecznie zamknięte zostaną.

Zawiadamiając o tém szanownych ziomków, Komitet widzi potrzebę zwrócić uwagę ich na poprzednią swą odezwę z dnia 5^o Września r. b. w której nie wysokość ofiar, ale przyłożenie się indywidualnie, choć w najmniejszej ilości pieniężnej do tej składki całej Emigracji polskiej przedstawiał. Sou, frank, czy sto franków równym są w tej okoliczności dowodem chęci i uczuć datkujących. Spodziewa się więc Komitet iż szanowni Ziomko-

wie, którzy jeszcze na składkę tę nie są zapisani, pośpieszą dać dowód swego szacunku dla tego wiernego i gorliwego przyjaciela sprawy polskiej przez położenie swych nazwisk na liście składkowej.

Pozdrowienie i braterstwo,

(podp.) Jan Terlecki, Sekretarz. Leon Jabłoński, Prezes.

Ciąg dalszy suskrybcji na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart. Złożyli na ręce Komitetu ogółu Emigracji polskiej w Londynie.

LISTA III.

Henryk Krasiński, 5 fr.; Jerzy Bieliniewicz, 60 cen.; Adam Skędziewski, 60 cen.; Jan Narewski, 3 fr.; Anna Wiercińska żona Ludwika przez Bertolda Wiercińskiego, fr. 2 cen. 50.; Wilhelm Bitner fr. 3.; Grono Historyczne Polskie w Londynie fr. 10.; Jan Czyński, fr. 15.; Kryspin Baszczewicz, fr. 6.; Piotr Jastrzębski, fr. 3.; Tomasz Edward Hernulewicz, fr. 2.; Karól Węgierski, fr. 25.; Franciszek Grabowski, cen. 60.; Saturnin Jasnowski, cen. 20.; Władysław Wysocki, cen. 30.; Eugeniusz Detkens z żoną i czworgiem dzieci, fr. 25.; Stanisław Sokołowski, cen. 40.; Ludwik Lemański fr. 12. cen. 50.; Julijan Chelchowski, fr. 3.; Doktor Ritterbandt, fr. 5.; Wincenty Podolecki fr. 2.; Emeryk Podolecki, fr. 4.; Kazimierz Szaniawski cen. 60.; Hippolit Pasierbski, fr. 6.; Michał Horain fr. 12. cen. 50.; Leon Szymański, fr. 6.; Lucijan Krzyżanowski, fr. 3.; Jan Kuliczkowski fr. 1. cen. 20.; Kazimierz Kaczanowski, fr. 1. cen. 20.; Konstanty Jacynicz, fr. 4, cen. 20.; Teofil Prusinowski, fr. 2. cen. 40.; Hippolit Prusinowski, fr. 1. cen. 20.; Maryjana Prusinowska, fr. 1. cen. 20.; Józef Wolański, fr. 1. cen. 50 Jerzy Dowkont, cen. 60.; Wilhelm Nejman, fr. 1. cen. 20.; Konstanty Kochanowski, fr. 5.; Michał Hellmann, fr. 3. cen. 60.; Lucijan Nowosielski, fr. 3. cen. 60.; Wincenty Zbyszewski, fr. 2. cen. 40.; August Kwaśniewski, fr. 2. cen. 40.;

LISTA IV.

Florjan Mikułowski, 1 fr. 20 c.; Antoni Bańkowski, 1 fr. 20 c.; Kazimierz Wąsowski, 1 fr. 20 c.; Adam Choynowski, 10 c.; Kazimierz Choynowski, 10 c.; Bartłomiej Doktorowicz, 10 c.; Ambroży Lissowski, 10 c.; Tomasz Łepik, 10 c.; Antoni Niewiadomy, 10 c.; Karol Podyma, 10 c.; Stanisław Rupeyko, 10 c.; Panfil Saweljów, 10 c.; Xawery Sierakowski, 10 c.; Wincenty Witczak, 10 c.; Franciszek Woźniak, 10 c.; Grzegorz Łastowiecki, 10 c.; Juljanna Łastowiecka, 10 c.; Józef Bojarski, 10 c.; Julian Biernacki, 2 fr.; Alexander Konarski, 25 fr.; Seweryn Rakowski, 10 fr.; Adam Łyszczynski, 6 fr.; Paweł Wagner, 3 fr.; Józef Sendzimir, 3 fr.; Felicjan Wolski, 25 fr.; Dominik Aldamowicz, 6 fr.; Józef Kostecki, 3 fr.; A. J. S. 6 fr.; Wojciech Witkowski, 3 fr. 60 c.; Jakób Paluszak, 10 c.; Grzegorz Kalinowski, 10 c.

Kubański Mikołaj, fr. 1; Wydział historyczny przez ręce Podskarbiego tegoż wydziału pana Teodora Morawskiego, f. 53; Radziejowski Michał, w Alby (Tarne) 25 c.; Sławęcki w Rouen, fr. 5; Woszczolowicz z Valenciennes (Nord), fr 1 c. 50.

Ziomkowie zamieszkali w Lyon. (Rhône.)

Glinojecki Jan, 50 c.; Glinojecka Agnieszka, 50 c.; Glinojecka Zofia, 25 c.; Jezierski Kazimierz, 50 c.; Gawroński Andrzej, 50 c.; Nieszkowski Alfons, 50 c.; Miaskowski Roman, 50 c.; Kawecki Ludwik, 50 c.; Kawecki Stefan, 10 c.; Gurniewicz Klemens, 25 c.; Byczkowski Dominik, 25 c.; Jakubowski Franciszek, 30 c.; Ładomirski Maurycy, 25 c.; Lisiecki Xawery, 25 c.; Lisiecka Małgorzata, 25 c.; Lisiecka Maria, 5 c.; Lisiecka Małgorzata córka, 5 c.; Lisiecka Julia, 5 c.; Malezewski Teofil, 25 c.; Kasprzykowski Józef, 25 c.; Rakowski Kazimierz, 25 c.; Goczałkowski, 25 c.; Niciewicz Józef, 10 c.; Kłobucki Marcin, 10 c.; Wolański Szymon, 20 c.; Sancewicz Franciszek, 10 c.; Wędrychowski Leon, fr. 1; Lipka, 25 c.; Palch, 25 c.; Louis Walenty, 50 c.; Taube Staro-zakonny, 10 c.

Ziomkowie zamieszkali w Nims (Gard.)

Kamiński Antoni, 25 c.; Kamiński Andrzej, 25 c.; Marciniowski Tomasz, 25 c.; Bordkiewicz Tomasz, 25 c.; Dawidowicz Alexander, 25 c.; Woznicki Michał, 25 c.; Bębnowski Marcin, 25 c.

Ziomkowie zamieszkali w La Rochelle (Charente Inférieure.)

Ziólkowski Piotr, fr. 2; Dąbrowski Jan, fr. 1; Kurowski xiądz, fr. 1; Buczyński Antoni, fr. 1; Pietraszkiewicz Kazimierz, 50 c.; Sinkiewicz Alexander, 50 c.; Jagmin Benedykt, 50 c.; Czerniawski Stanisław 50 c.; Kochański Andrzej, 25 c.; Wysocki Franciszek, 25 c.

Summa z dwóch List uprzednich w Anglii osób 83 złożyło. 393 75
— z dwóch List następnych 3 i 1. 83 280 40
— z sześciu List uprzednich we Francji 460 546 40
— z siódmą Listy 63 79 15

W ogóle

679 — 1,299 40

Składki tak na upominek dla Lorda Dudley Stuart, jak na pomnik dla ś. p. Hoffmanowej z Taiskich nadesłane nam ze wszystkich prawie zakładów, nie mogły być umieszczone w tym numerze; przymuszeni byliśmy dla braku miejsca wstrzymać ich publikację do przyszłych numerów. Upraszamy dających radaków o cierpliwość.

Kronika.

Dla nader szczerzego miejsca w zebrańniu tylko dajemy najważniejsze wiadomości. — W Kraju nowe srogie ukazy pognebiające ludność Izraelską, wymierzone przeciw ich zwyczajom, obrządkom i przemysłom — wydające ich na łup zdzierstwa moskiewskich urzędników — i ukaz głoszący Europie jako laskawy wzgląd Cara, na dotknięte nieurodzajem Zachodnie Prowincje Państwa a nakazujący pobór rekruta na Litwie w proporcji sześciu, a na Rusi dziesięciu ludzi z tysiąca — dopełniają tam miarki prześladowania.

Z teatru wojny na Kaukazie od czasu danych już przez nas wiadomości nowego nie donoszą Dzienniki oprócz o ujęciu przez Szamylą, wyslanego przez Moskali z Krymu Agenta — Ulema, który namawiał Czerkiesów do poddania się Moskwie. — Zebrany przez Szamylę sąd Ulemów w Górach, skazał ujętego na ścięcie na mocy p-aw Koranu, zabraniających Muzułmanom służyć nieprzyjaciolom Islamizmu.

Oczy całej Moskwy zwrócone były na Palermo z kąd Car datował kilka srogich ukazów: dąży on już na powrót aby zobaczyć czy wiernie je wykonano. — 13go b. m. był on już w Rzymie, gdzie bawił pięć dni głównie przepędzone na obieganiu ciekawości i pomników tego miasta. — Chodził ubrany po cywilnemu i w towarzystwie kilku tylko osób; niektórzy dodają że nosił parę pistoletów za pasem. Jak już donieśliśmy na początku dziennika, przyjęcie jego nie było ani świetne ani takie jakiego się spodziewał. — Ani Ojciec święty ani żaden z Kardynałów nie oddał mu wizyty grzeczności, wyjąwszy kardynała Lambruschini, i Mariani komendanta placu którzy chodzili do pałacu Justyniani (miejsca pobytu Cara) z powinności przywiązanych do ich urzędów. Ten ostatni, Mariani, człowiek powszechnie lubiony i znany w Rzymie ze swojego dowcipu, kiedy Mikołaj rozwodził przed nim swe żale że go Papież ma za drugiego Nerona i Kalligulę — że dzienniki o nim wiele złego najfalszywiej powiedziały — że panujący nad tak ogromnym państwem nie może wiedzieć co się wszędzie dzieje, i. t. d. miał mu odpowiedzieć że Jego Cesarska Mość ma obszerne pole przyszlēm postępowaniem swoim względem Katolików, zadać fałsz całemu światu. Odpowiedź ta nienazbyt podobala się Carowi i sucho uciął rozmowę.

Ojciec święty w czasie konferencji, kiedy Car chciał się zapierać miał mu pokazać najdokładniej spisana relacją wszystkich prześladowań Katolików i wszystkie Jego w tym względzie własne ukazy. — Treść rozmowy Jego swiętości bliższości z Carem wkrótce krążyła po salonach z wielkim zadowoleniem wyższego towarzystwa w Rzymie, które okazywało swój wstępn dla niego zimnem oddaleniem. — Xiężna Borghese której Villa wiele ciekawości posiada spodziewając się wizyty cara wyjechała z Rzymu i zakazała by podczas jej niebytności nikogo nie wpuszczano — a tak z wielkim zadziwieniem Mikołaj po raz pierwszy w życiu miał znaleźć zamknięte drzwi przed sobą.

Wieczór z siedmiastego na ósmnasty samotnie prawie odprawiał on zpo wodu swoich imienin nabożeństwo w kaplicy Ambasady Rosyjskiej; poczem nie wnaleszym zapewne humorze puścił się w dalszą podróż.

Dziewiętnastego już był we Florencji — ma zabawić czas niejaki w Wiedniu i spodziewany jest w Petersburgu na nowy rok wedle greckiego kalendarza. Nieomieszka On zapewne puściwszy naprzód pogłoskę o wielkich tryumfach w Rzymie pokazać się jak Aktor i w Warszawie.

Odebraliśmy wiadomość o Listopadowych obchodach ze wszystkich zakładów i nieomieszkaamy w następnych numerach udzielić szczegółowych o każdym z nich wiadomości. Wszędzie Emigracja zdaje się wzdychać do pojednania, wszędzie głosy były umiarkowane i najlepsza harmonja panowała pomiędzy członkami rozmaitych Towarzystw; jedna tylko gromadka republikanów w Tours, stanowi bolesny wyjątek od tego ogólnego braterstwa i przyzwoitości.

Zeszłego tygodnia zszedł z tego świata w młajności swojej w okolicach Tours Jan Antoni Ostrowski, Wojewoda Senator. Wojewoda Ostrowski, którego Ojciec Tomasz Ostrowski był prezesem Senatu i jednym z ministrów za czasów Xięstwa Warszawskiego; bardzo wczesnie zaczął długi swój zawód publiczny. — W 1809 był deputowanym na Sejm i w tymże roku za otworzeniem się wojny z Austrią, mianowany członkiem tymczasowego rządu dyrygującego obroną kraju. — W 1813 znajdował się przy sztabie głównym Francuzkim i był świadkiem śmierci Xięcia Józefa Poniałowskiego i nakoniec emigrantem aż do ukończenia kongresu Wiedeńskiego.

Mianowany za Królestwa kongresowego Kasztelanem i członkiem Senatu, niebrał On jak równie inni patrioci wielkiego udziału w życiu publicznem; oddany zachęcaniu rolnictwa i przemysłu krajowego w czem nie małą zasługę miał położyć czynnie się przyczyniając do założenia Mazowieckiego Tomaszowa. Jako Senator, Wojewoda Ostrowski podzielał prace Sądu Sejmowego; patriotyczna jednomyślność i uległość członków jego, kierownictwu Xięcia Adama, uczyniła ich nie złomnymi w walce z dezpotyzmem, ożywiła ducha Narodowego i zostawiła chlubną pamiątkę w życiu każdego co wzięli czynny udział w pracach tego Sejmu. Rewolucja listopadowa zaskoczyła Wojewodę Ostrowskiego wozajującego za g anicą — na jej odgłos natychmiast pośpieszył do Warszawy i pełnił przez czas rewolucji obowiązki dowodzącego gwardją Narodową. Zostawił On po sobie głęboki żal przywiązanej do siebie rodziny, równie jak i licznych przyjaciół na tułactwie.

Dnia 27 Października, zszedł z tego świata w Greenock w Anglii współtowarzyszony nasz Józef Gomoszyński rodem z Litwy, Porucznik 1 pułku Ułanów. Zostawił on po sobie głęboki żal przyjaciół i Kolegów od których był powszechnie kochany. Najbliższy przyjaciel zmarłego P. Bertold Wierciński, oddał hold Jego pamięci wymownym i czułym głosem, który najlepiej maluje Jego cnoty i historją życia. W sposobnej chwili nieomieszkaamy treść głosu tego udzielić naszym Czytelnikom. Mamy w naszym ręku oryginalne listy Gomoszyńskiego, pisane do przyjaciela na krótki czas przed zgonem, w których się przebija najwyższy patriotyzm; można powiedzieć, że Towarzystwo Trzeciego Maja poniosło bełesną stratę. Słyszeliśmy jakoby ś. p. Gomoszyński miał zapisać testamentem mały swój księgozbiorek, dla Szkoły Panien Polskich pod opieką Xiężny.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.